



DE VALERA, prezydent niezależnego państwa Irlandzkiego, zagrożony ślepotą, udał się po poradę do specjalistów w Zurychu.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MARSZ. JANSKA, mianowany został szefem austriackiego sztabu generalnego.

ROK XIV.

SOBOTA, 4 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 95

PRZED WYROKIEM W PROCESIE BOMBIARZY

Prokurator domaga się surowej kary 8 lat więzienia dla głównych oskarżonych z Siemiaszką na czele

Dziś przemawiają w dalszym ciągu obrońcy

Na wstępie wczorajszego dnia rozprawy wniósł adw. Borowski, obrońca Siemaszki, wniosek o sprowadzenie do Łodzi i dołączenie do akt sprawy paszportu Siemaszki, w którym uwidoczniłoby zameldowanie w Warszawie od dnia 22 listopada. W ten sposób zostałyby udowodnione, że Siemaszko nie mógł przebywać w tym czasie w Łodzi i komunikować się — jak głosi akt oskarżenia — z Zwierzewiczem i Ogórkim, i planować wraz z nimi zorganizowania „piątek”.

Sąd postanowił ten wniosek odrzucić.

Pierwszy staje przed sądem kapitan Górecki, znawca z zakresu pirotechniki.

Biegły podaje przedewszystkiem szczegóły budowy tej bomby, która miała zostać podłożona pod maszynę rotacyjną w drukarni wydawnictwa „Republika” na posesji przy ul. Sienkiewicza Nr. 9.

Jak wyglądały bomby?

Kostki, o których stale mowa w toku procesu,

MAJĄ WYGLĄD KAWALKÓW MYDŁA DO PRANIA.

Są one z trotylu prasowanego. W wojskowości znane są dwa rodzaje tych kostek: jedne z cylindrycznymi wgłębieniami, o średnicy mniej więcej ołówka, na najszerszej ścianie kostki, inne na ścianie bocznej.

Trotyl, nawet prasowany, nie jest niebezpieczny. Cegielki trotylowe można rzucać, nawet można je w zwykłej temperaturze podpalić. Rzucone nie eksplodują, a podpalone spłoną bez wybuchu.

Aby te kostki doprowadzić do wybuchu,

TRZEBA UŻYĆ T. ZW. „SPŁONKI”.

Spłonki są małymi silnie eksplodującymi nabojami i właśnie one wybuchną mogą nawet przy silniejszym wstrząśnięciu, przy potarciu i t. d. Spłonka jest gilzą metalową, z metalu miękkiego, wypełnioną t. zw. „piorunianem rtęci”. Gdy do takiej uzbrojonej czyli naladowanej spłonki przytknąć choćby żarzący się papieros, zapałkę lub ładunek owego piorunianu rtęci gdy jest w spłonce, uderzyć igłą i t. p. przedmiotem — nastąpi gwałtowna detonacja, płonka zo stanie rozsadzona i rozlegnie się huk, podobny do wystrzału rewolwerowego. Spłonki same przez się, nie służą jako materiał wybuchowy — lecz są to jakby kapszony; ich wybuch udziela się kostkom trotylowym, wytwarza wielką prężność gazów na te kostki i wielką temperaturę, w której

NASTĘPUJE EKSPLOZJA SAMEGO TROTYLU.

Spłonkę wstawia się do kostki w odpowiednio wywiercony w niej otwór. Wystarczy — z wielką ostrożnością — doprowadzić do uzbrojonej spłonki lont, zacisnąć wokół niego miękki metal gilzy spłonki — by cały nabój był gotów do eksplozji. Jednak już cegielka trotylu z samą uzbrojona, czyli napełniona piorunianem rtęci spłonką — jest wysoce niebezpieczna w przenoszeniu. O wybuch spłonki łatwo w takim wypad-

ku bez pośrednictwa ognia z lontu, a wówczas następuje nieuchronnie wybuch samej cegielki.

Kpt. Górecki stwierdził przed sądem że odebrana od Bartczaka bomba, składająca się z trzech cegielek prasowanego trotylu była o wielkiej sile eksplozującej. MASZYNA BYŁABY PRZEZ WYBUCH CAŁKOWICIE ZNISZCZONA, LUDZIE W PROMIENIU OKOŁO DZIE SIĘCIU METRÓW — PORAZENI ŚMIERTELNIE, A TEMPERATURA, JAKA PRZY WYBUCHU SIĘ WYWIĄZUJE (DOKŁADNIE 2400 STOPNI C.) WZNIECIBY WIELKI POŻAR.

Bartczak uciekał z taką potrojną bombą, już z lontami i uzbrojonymi spłonkami, widocznie nie zdając sobie sprawy że każdej chwili może wylecieć w powie trze.

Czy Siemaszko był w Łodzi

Po tych opinjach biegłych wraca jeszcze adw. Borowski do sprawy pobytu Siemaszki w Łodzi. Obrońca wniosł o powołanie do Łodzi w charakterze świadka gospodarza mieszkania Siemaszki w Warszawie, niejakiego Klawera, który stwierdzi, że Siemaszko od 22 listopada nie wyjeżdżał z Warszawy. Obrońca motywuje ważność tego wniosku, gdyż stanowi on o winie lub niewinie jego klienta i uważa, że dla powołania świadka, wartoby nawet przerwać rozprawę.

Prokurator oponuje. Akt oskarżenia nie podaje dokładnej daty, lecz głosi, że W LISTOPADZIE BYŁ SIEMASZKO W ŁODZI.

Środki komunikacyjne ułatwiają dziś przyjazd z Łodzi do Warszawy choćby na kilka godzin, a Siemaszko nie spowia dał się człowiekowi u którego odnajmuje pokój, dokąd wyjeżdżał, choćby na kilka godzin.

Prokurator prosi o włączenie do akt sprawy odpisu wyroku w podobnej sprawie, wydanego przez sąd okręgowy w Katowicach, pisma prokuratora o toczącym się dochodzeniu w sprawie o wybuch bomby w Piotrkowskiem, odpisu wyroku, jaki zapadł z art. 241 przeciwko Tondysowi (udział w bójce z nożem w reku) i protokołu z zażalenia Dylibasa młodszego, że był pobity.

Sąd dokumenty zgłoszone przez prokuratora dołączył.

Adw. Kowalski i Komintern

ADWOKAT KOWALSKI prosi o wezwanie przed sąd i pozwolenie zadania jeszcze jednego pytania asp. Brylakowi.

Asp. Brylak staje przed barjerą dla świadków.

ADW. KOWALSKI: — Czy świadek zna instrukcje Kominternu?

PRZEWODNICZĄCY: — Co to ma wspólnego z tą sprawą?

ADW. KOWALSKI: — Chciałbym, żeby świadek odpowiedział na to pytanie?

PRZEWODNICZĄCY: — O jakie instrukcje chodzi? I proszę wyjaśnić, co to ma wspólnego ze sprawą?

— Chodzi mi o instrukcje dla Poi-

skiej Partii Komunistycznej...

ASP. BRYLAK: — Komunistycznej Partii Polski...

ADW. KOWALSKI: — Polskiej Partii Komunistycznej do walki... z żydami.

PRZEWODNICZĄCY: — Instrukcje Kominternu do walki z żydami?... Co to ma znaczyć i co to ma wspólnego z tą sprawą...

ADW. KOWALSKI: — Chcę udowodnić, że my przeciwdziałamy tym instrukcjom.

PRZEWODNICZĄCY: — Instrukcjom Kominternu do walki z żydami przeciw działa Stronnictwo Narodowe?...

ADW. KOWALSKI: — Że my przeciwdziałamy tym instrukcjom i przeciwdziałamy agitacji komunistycznej.

PRZEWODNICZĄCY: — Uchylam to pytanie. (Do asp. Brylaka): — Świadek jest wolny. — To wszystko niema nic wspólnego z tą sprawą.

Przewód został zamknięty. Po krótkiej przerwie zabrał głos prokurator.

Mowa prokuratora

Wysoki sędzie.

Każdy czyn karygodny jest zawsze czynem antyspołecznym, bo jego sprawca wylamuje się spod norm stanowiących o porządku społecznym. Dlatego czyn taki spotyka się zawsze z represją wymiaru sprawiedliwości. Ale z chwilą, kiedy tego czynu dopuszcza się nie jednostka, a grupa jednostek: organizacja lub związek przestępny — wtedy mamy doczynienia z rzeczą o wiele groźniejszą i o wiele niebezpieczniejszą. Dla tego rodzaju czynu muszą być i są zawsze kary o wiele surowsze.

Sprawa, która toczy się od trzech dni w tej sali jest właśnie wynikiem przestępstwa zbiorowego: tutaj mamy doczynienia z organizacją przestępną. OSKARŻENI ZORGANIZOWALI SIĘ PO TO, ABY NISZCZYĆ MIENIE OBYWATELI INNEJ NARODOWOŚCI I INNEGO WYZNANIA — OBYWATELI NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

Oskarżeni rozumieli różnicę polegającą na przestępstwie dokonaniem przez jednostkę, a przestępstwie, którego dopuszcza się organizacja. Zrozumieli, że jest różnica nie tylko co do wymiaru kary, ale i różnica co do odpowiedzialności przed społeczeństwem. Dlatego za wszelką cenę chcą tu wyeliminować ten związek przestępny, chcą wykazać, że nie było tu żadnego przestępnego porozumienia, że każdy działał na swą własną rękę i że to, co się działo, to były

„BŁAHE WYKROCZENIA I BŁAHE WYBRYKI”.

polegające tylko na wybijaniu szyl.

Tajna organizacja w łonie Stronnictwa Narodowego

Spośród 27 oskarżonych 26 powiada, że nie należeli do żadnej tajnej organizacji, że są tylko członkami legalnej partii politycznej. Dla obiektywnego obserwatora nasuwa się tu cały szereg pytań i wątpliwości. Czyżby w łonie stronnictwa działała jakaś inna, tajna organizacja? Bez wiedzy tego stronnictwa jego członkowie biorą udział w jakiejś akcji dywersyjnej, która jest w dodatku sprzeczna z założeniami tego stronnictwa?... Czy nie zachodzi tu jakieś połączenie tych dwóch organizacji? Z jednej strony akcja przestępcza, a z drugiej strony akcja legalna.

Oskarżeni przez cały czas rozprawy dążyli do tego, by ta łączność się nie ujawniła. Jakkolwiek więc w czasie do chodzenia i na rozprawie przyznawali się do tego, że brali udział w zamachach bombowych, to — gdy padało sakramentalne pytanie z ust Pana Prezesa, czy oskarżony przyznaje się do winy — podsądni przyznawali się tylko „częściowo”. Tylko w nielicznych wypadkach słychać było „tak”.

Taktyka oskarżonych

To wypieranie się trzeba było w jakiś sposób uzasadnić. Dlaczego przed sędzią śledczym mówili tak samo jak w toku dochodzenia i dopiero na rozprawie sądowej zmienili swoje zeznania?

I tu w związku z tem, stworzono atmosferę, w jakiej rzekomo toczyło się dochodzenie. Mówiono o biciu i wymuszaniu zeznań. Od chwili, kiedy oskarżeni zostali zatrzymani, aż do dnia onegdajszego nie słyszeliśmy żadnych skarg. Dlaczego ta sprawa wypłynęła akurat na rozprawie sądowej?

Dla mnie jest to rzecz zrozumiała. Dlatego, że w chwili, gdy przyszedł na rozprawę sądową, PO RAZ PIERWSZY MIELI MOŻNOŚĆ POROZUMIENIA SIE ZE SOBĄ I OBRANIA JEDNAKOWEJ TAKTYKI OBRONY. DLATEGO TEŻ POWIEDZIELI WSZYSCY, ŻE ICH BITO.

Oskarżeni nie przyznają się do tego, że przysięgali, a tylko do tego, że „PRZYRZEKALI”. Nie przyznają się dalej do udziału w „piątkach”. Dlaczego z ust Bartczaka, który pierwszy był zatrzymany i przez dłuższy czas był badany — nigdy nie padła skarga co do wymuszania i biciu? Dlatego, że bicie nie było. To co zeznał on w śledztwie, to jest prawda i tak było istotnie.

W ostatnim momencie dołączyłem na rozprawie w związku z tą sprawą dwa dokumenty, a mianowicie podanie Józefa Dylibasa i protokół jego przesłuchania. Proszę sąd, by zwrócił uwagę na te dokumenty, albowiem wskazują one na to, że tylko wpływami zewnętrzny mi należy tłumaczyć zeznania podsądnych o rzekomem biciu. OSKARŻENI BYLI INSTRUOWANI PRZEZ KOGOŚ.

Kiedy w dniu 17 marca otrzymałem podanie Józefa Dylibasa o zmianę środka zapobiegawczego, zwróciłem uwagę na szczegół, w którym mowa, że Dylibas był bity w wydziale śledczym. W związku z tem następnego dnia udałem się do więzienia i przesłuchałem go. Dylibas powiedział, że wcale nie był bity. Brat tylko opowiadał mu, że kogoś bito, ale jego nie bito. Oskarżonym wstyd teraz, że jeden wskazywał drugiego i że

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

PRZED WYROKIEM W PROCESIE BOMBIARZY

(Dokończenie).

się nawzajem oskarżali i dlatego między innymi teraz wyplerają się wszystkiego. Wadził poprzez Zwierzewicza do Siemaszki.

Rola Siemaszki i Zwierzewicza

Prokurator analizuje skolei rolę Zwierzewicza i Siemaszki. Zwierzewicz zaczął od tego, że wskazał na niejakięgo Jaworskiego, jako dostawcę kostek. Potem przyznał, że kostki dał mu Siemaszko. Kostki te Zwierzewicz rozdał, prócz jednej, której Ogórkowi nie dał. Już to dowodzi, że był kierownikiem organizacji przestępczej a potwierdza to fakt, że jedna, ostatnią kostkę materiału wybuchowego doręczył piątce w celu podłożenia pod sklep Wintera.

Siemaszko był pierwszym w tej organizacji przestępczej, wskazał na niego Ogórek i Zwierzewicz, jako na INICJATORA AKCJI TERORYSTYCZNEJ. Siemaszko nie przyznał się do tego i twierdził, że w owej początkowej rozmowie w listopadzie, gdy przyjechał do Łodzi i gdy spotkali się z Ogórkim i Zwierzewiczem na obiedzie, mowa była jedynie o kwestji żydowskiej, a nie o organizacji terrorystycznej.

— Rozumiem — wywodzi prokurator — dlaczego Siemaszko się nie przyznaje. Może nie obawia się sankcji karnej ze strony rządu, ale więcej obawia się odpowiedzialności, jaka na nim ciąży wobec tych wszystkich ludzi, którzy w tej chwili siedzą z nim na ławie oskarżonych. Przed tymi ludźmi musi on zdać rachunek ze swych poczynań, musi wobec nich przyznać się, że

PRZEZ NIEGO ZNALEŻLI SIĘ NA TEJ ŁAWIE I ŻE CZÓKA ICH KARA.

Przechodząc do analizy każdego z zamachów, prokurator stwierdza, że choć Zwierzewicz w pierwszej chwili oświadczył, że ów „Jaworski”, nieznanym bliżej człowiekiem, dostarczył materiałów wybuchowych zupełnie niespodziewanie, jednak przecież w dalszych swych zeznaniach podał, że Ogórek wie lokrotnie o te materiały się u niego dowiadywał. Zwierzewicz jest zbyt wytrawny na to, by przyjąć materiał i rewołwer od człowieka zupełnie nieznanego. Tylko Siemaszko, zamknięty w swoim czasie w Berezie, wybitny działacz Stron. Narodowego, mógł być dla Zwierzewicza tym autorytetem, który wzbudzał w nim dość zaufania, by przyjąć owych osiem kostek prasowanego trotylu. Wraz z Siemaszką postanowili zniszczyć drukarnię wydawnictwa „Republiki”, nie nie utrzymuje się zatem ani przez chwilę wersja, by nie zdawali sobie sprawy z sily wybuchowej owych kostek.

Trzy zamachy bombowe

Zamach na sklep przy ul. Zawiszy był dziełem piątki Tondysa, który dostał dwie kostki od Ogórka. Tondys dziś wypiera się wszystkiego, ale Tondys był karany z art. 241

ZA PODŻGANIE NOŻEM I POBICIE RURKA GAZOWA.

To najlepiej świadczy o jego wartości moralnej i o tem jak należy oceniać jego obecne i poprzednie zeznania. Zresztą wszyscy członkowie tej samej piątki, badani oddzielnie, wtedy gdy nie mieli możności się porozumieć, podają te same szczegóły. Wiśniewski i Gawłowski, pomocnicy Zielaka przy podrzucaniu bomby pod sklep Borowieckiej przyznali się — jak mówią — bo

CHCIELI JAKNAJCZĘSNIEJ BYĆ WOLNI.

Nie bacząc na tak straszny rezultat pierwszego zamachu w kilka dni potem 21 stycznia, w innym punkcie miasta inna piątka próbuje dokonać takiego samego zamachu. Dzięki czułości władz został Bartczak ujęty z bombą, składająca się z trzech kostek. Bartczak przyznał się w dochodzeniu do winy, ale próbował odsunąć od siebie jej doniosłość, twierdząc, że miał kostki „gazowe”, a

nie wybuchowe.

Ale przecież
CI LUDZIE MUSIELI DOBRZE WIEDZIEĆ, Z CZEM IDA POD DRUKARNIE „REPUBLIKI”, BO WIEDZIELI JAKI BĘDZIE EFEKT ICH CZYNU.

Dnia 27 stycznia wybuchła trzecia bomba, podłożona pod sklep szkła i porcelany przy ul. Piotrkowskiej 33. Tutaj zakonspirowana akcja piątki występuje w całej pełni.

Członkowie piątki nie znali się nawet i
ROZPOZNALI SIĘ PRZEZ TRZYMANA GD STRONY TYTUŁOWEJ GAZETE.

Prokurator żąda surowej kary

Kończąc, prokurator wnosi o następujące wyroki:

NA SIEMASZKE, ZWIERZEWICZA I OGÓRKA PO 8 LAT WIEZIENIA.

NA BARANIECKIEGO 5 LAT WIEZIENIA.

NA DOROSZEWICZA 5 LAT.

NA WARCHOŁA, TONDYSA I ZIELAKA 6 LAT.

NA GAWŁOWSKIEGO I WIŚNIEWSKIEGO 5 LAT.

NA STASIAKA 2 LATA.

NA BARTCZAKA 5 LAT.

NA MURAWĘ, BRAUNA I TWORAKA PO 4 LATA.

NA MILE 4 LATA.

NA DOROSIEWICZA NA 5 LAT.

NA PRZYBYLSKIEGO I FORMALCZYKA PO 4 LATA.

NA ZELIGERA 2 LATA.

NA ANTONIEGO DYBILASA 4 LATA.

NA MARCELEGO DYBILASA I KŁOŚNIEKOWSKIEGO PO 2 LATA.

NA MELKE I WAWRZYŃSKIEGO PO 3 LATA.

NA CZARNECKIEGO 2 I PÓŁ ROKU I NA PATORE 2 LATA.

Obrońca adw. Borowski

Jeszcze przed przerwą obiadową, po krótkiej pauzie po mowie prokuratora, zabrał głos jako pierwszy z ławy obrończej adw. Borowski z Warszawy, pełnomocnik pierwszego oskarżonego — SIEMASZKI i ostatniego — PATORY.

Obrońca dał wyraz swemu i wszystkich obrońców bólowi spowodowanego Zborzeckiego, ale przecież — dowodzi z brakiem przekonania p. obrońca — „nie ich jest wina, że Zborzecki był dwa razy operowany i że po stracie palców u nóg, wyszedł ze szpitala, gdzie go może niewłaściwie leczono (!) bez nogi powyżej kolana“... (!)

— Chciałbym do tej sprawy dojść bez uprzedzeń. I chociaż bronie tylko Siemaszki i Patory, to muszę się zastanowić, o jakich przestępstwach w sprawie tej może być mowa.

Przy pomocy materiałów wybuchowych zniszczone zostało cudze mienie. Nie podejrzewam p. Winterowej o celowo mylne zeznania, ale muszę stwierdzić, że wyolbrzymiła ona bardzo wysokość poniesionych wskutek wybuchu strat. Powiedziała, że straty sięgają sumy 10,000 złotych. Otóż ja, proszę Wysokiego Sądu, śmiem twierdzić, że straty te były doleko niższe, ale jeśli się mówi, że ktoś poniósł straty, sięgające tak wysokiej sumy — to tem samem wyolbrzymiła się wypadek!

To, co niektórzy oskarżeni popełnili,
TO TYLKO USZKODZENIE CUDZEGO MIENIA.

przy pomocy środków wybuchowych. Jaka za to odpowiedzialność przewiduje kodeks karny? Według mnie da się tutaj zastosować art. 262 par. 3.

— Nie jestem obrońcą wszystkich oskarżonych. Bronie tylko Siemaszki i Patory. Zatrzymam się na Patorze. Jest on pociągnięty do odpowiedzialności z art. 166. On ma być tym, który na polecenie jednego dawał wiadomości drugiemu, że pierwszy chce się z nim zobaczyć. Pan prokurator oświadczył, że była to praca konspiracyjna. Patora był tylko fizycznym wykonawcą czyichś zleceń i dlatego nie może ponosić żadnej

odpowiedzialności. On nie jest winien temu, co się stało!

A teraz — Siemaszko. Gdy mam przejść do obrony jego, staje mi przed oczyma obraz, gdy Siemaszko składał zeznania w pierwszym dniu procesu i rozpoczął je od oświadczenia, że zupełnie niesłusznie przypisuje mu się wybitną rolę. — Oświadczył, że wcale nie zasłużył na takie wyróżnienie!

Nieprawdą jest, że spiszek, mający na celu dokonywanie zarzucanych oskarżonym czynów, zawiązał się już w listopadzie ubiegłego roku, podczas pobytu Siemaszki w Łodzi. Nieprawdą jest, że Siemaszko wspólnie z innymi oskarżonymi omawiali jakieś plany dotyczące zamachów w restauracji na placu Boenera. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko konkretne zdarzenia, to ponad wszelką wątpliwość stwierdzimy, że Siemaszko jest poza tą sprawą.

— Kim są ci ludzie? Ja w nich, proszę Wysokiego Sądu, nie mogę dostrzec ludzi zdecydowanych na coś

WIDZĘ W NICH ZBLAKANE OWCE, ludzi, którzy zgubili się w walce z wielkimi przeciwnościami dnia dzisiejszego. I tutaj muszę zwrócić uwagę na ten wielki tragizm — na brak spójności w życiu społecznym Polski. A ludzie ci są cfiarami tego tragizmu. I dlatego należy im się ojcowski wymiar kary, aby zrozumieli swe błędy...

Co zaś do Siemaszki, to jeszcze raz stwierdzam, że Siemaszko jest całkowicie poza tą sprawą i wobec tego proszę o jego zupełne uniewinnienie.

Adw. Kowalski krzyczy...

Następnie przemawiał adw. Kowalski, który, w ferworze swej przemowy, zapalał się, gestykułował i często zahaczał o rzeczy, nie mające związku ze sprawą, to też przewodniczący potrząknął musiał mu zwracać uwagę.

— W całej tej sprawie — mówi adw. Kowalski — są dwa rodzaje dowodów. Jakie dowody zastępują na wiarę i na których dowodach można oprzeć wyrok? Pan prokurator w przemówieniu swem oświadczył, że

historja o biciu oskarżonych to bajka, zrodzona w drugim dniu procesu. Nie tutaj, proszę Wysokiego Sądu, ale już w do chodzeniu pan prokurator otrzymywał meldunki od rodzin aresztowanych, które skarżyły się przed panem prokuratorem, że aresztowani są bici.

Oskarżeni inaczej zeznawali tu, na sali sądowej, bo wiedzą, że tutaj są nie tykalni!

Adw. Kowalski poczyna się zapalać i coraz bardziej coraz energiczniej gestykułuje.

— O oskarżonych mówi się, że anarchizują życie gospodarce Polski. Pan prokurator domagał się dla Zwierzewicza 8 lat więzienia. Śmiem twierdzić, że Zwierzewicz nie zasłużył na te karę. — Kto ukochał głęboko swą idee i w imię swej idei dopuszczał się jakichś czynów — to nie zbrodnia. Oskarżony sądził, że służy najlepszej sprawie!

— Przed kilku dniami „Republika“ wydrukowała wiadomość p. tyt. „Tragiczna sytuacja żydów w Przytyku“. — Podane tam jest o tem, że na terenie Łodzi zawiązał się komitet niesienia pomocy biednym żydom, którzy wskutek bojkotu musieli pozamykać swe przedsiębiorstwa. My, starsi, rozumiemy, że bojkot gospodarczy jest właściwą drogą walki, mającej na celu odrodzenie gospodarce Polski, ale nie mogą tego zrozumieć ci młodzi, żyjący w strasznych warunkach materialnych, zmuszeni do borykania się z losem. I dlatego nie należy się dziwić, że chwycili się oni innych środków...

— Oskarżeni nie wykrecali się od służby wojskowej — krzyczy dalej adw. Kowalski. — Nie służyli w wojsku dlatego, że nie byli zdolni do służby wojskowej, ponieważ wychowywali się w nader ciężkich warunkach życiowych... W tem miejscu niech mi wolno będzie odczytać Wysokiemu Sądowi kilka charakterystycznych cyfr, zawartych w statystyce o komisjach poborowych. Tu

są bardzo ciekawe rzeczy o służbie wojskowej...

Adw. Kowalski poczyna szperać po kieszeniach, ale zanim znalazł „ciekawą statystykę“, przewodniczący zwraca mu uwagę:

— Pan obrońca znowu odbiega od tematu. Niech pan będzie łaskaw zbliżyć się do obrony i właściwych kwestji...

Adw. Kowalski, tracąc nagle wątek myśli oświadcza:

— Właściwie po wywodach adwokata Borowskiego nie mam nic do dodania.

Stwierdzam, że o żadnym tajnym związku nie może być mowy. Jeżeli to miała być organizacja, posiadałaby jakąś konkretną formę i nazwę. A my się spotykamy z różnymi nazwami jak, grupa, awangarda, sekcja, piątka i t. d.

Poraz trzeci przewodniczący upomina adw. Kowalskiego, aby mówił o rzeczach mających związek z obroną.

Mocno skonfudowany i mitygowany spojrzaniem pozostałych obrońców adw. Kowalski kończy swe przemówienie:

— Dlaczego ci ludzie znaleźli się na ławie oskarżonych? Dlatego, że chcieli lepszej Polski. Chcieli uzdrowić życie społeczne. Temu nurtowi trzeba dać ujście.

Proszę bardzo, aby Wysoki Sad przy ferowaniu wyroku zastanowił się nad czyniami i losem tych oskarżonych. Żeby udzielił im ojcowskiego upomnienia, że metody walki, jaką podjęli są złe. — Proszę bardzo aby Wysoki Sad wrócił społeczeństwu obydwu oskarżonych, których bronie t. j. Zwierzewicza i Czarneckiego!

Apl. Grocholski

Apl. Grocholski, obrońca Mili i Fornalczyka, zaczyna od tego, że jeśli przypuścić, iż tajna organizacja została zawiązana — to na obiedzie w restauracji. Musiała ta organizacja być bardzo słaba, jeśli tak na kolanie powstała, a jej uczestnicy musieli być bardzo kiepskimi konspiratorami, jeśli potem jeden drugiego oskarżali. (Tak było istotnie i, jeśli obrońca żałuje, że tak się stało, nie mamy dla jego żalu najmniejszego współczucia...). Przecież oskarżeni nie wiedzieli nawet jak się obchodzić z temi rzekomymi bombami...

O piątkach obrońca znów wyraża się pogardliwie. Przedtem, w sprawie zajścia przed Katedrą, w policji mówiono, że były dziesiątki, teraz — są piątki — to prawdziwa łódzka regulacja na 50 procent.

Obrońca nazwał dalej wypadki, będące tłem rozprawy, odruchami ludzi szlachetnych, którzy mają ideały, którzy działali bezinteresownie w myśl szczytnych haseł. To ludzie chorzy pozatem: (Mila — epileptyk, Fornalczyk — kulawy).

Ci młodzi zapaleńcy znają idealny program Stronictwa Narodowego: wal ka gospodarza z żydami. Ale realizacja tego programu obliczona jest na lata, a im — „nieborakom, szlachetnym idealistom“ — wydawało się, że to wszystko można na kolanie załatwić i że dość jedną lud drugą petardę podłożyć — by już ów cel, przyświecający wszystkim Stronictwa, został osiągnięty.

Wreszcie obrońca bagatelizuje „petardy“. Bomby — to były te z r. 1905 — kiedy całe domy w powietrze wylatywały. I wtedy były piątki. Teraz ani bomb nie było, ani piątek...

Wobec tego, że ci ludzie z ławy oskarżonych tak bardzo byli naiwni, tacy są nieudolni i nieuświadomieni — sąd zmieni kwalifikację prawną ich czynu: nie było bandy, czyli odpadnie art. 166, i nie było niebezpieczeństwa powszechnego przez wybuch, lecz było tylko uszkodzenie cudzego mienia, a więc zamiast art. 216 par. 1, sąd zastosuje art. 216 par. 3. To są wnioski ostateczne apl. Grocholskiego.

Hauptmann został stracony

ubiegłej nocy w więzieniu w Trenton. — W czasie egzekucji kilka osób zemdłało. Gubernator Hoffman wskutek zdenerwowania spoliczkował jednego z urzędników

Skazaniec umarł odważnie i do ostatniej chwili liczył na ulaskawienie

Trenton, 4 kwietnia. (Pat) HAUPTMAN ZOSTAŁ STRACONY DZISIAJ W NOCY O GODZ. 1 MIN. 41 I PÓŁ.

Wczoraj były czynione jeszcze przez OBRONĘ ROZPACZLIWE USIŁOWANIA, BY GO URATOWAĆ.

Gubernator Hoffman, który odbył wczoraj dłuższą rozmowę z prokuratorem Wilentzem napróżno usiłował go skłonić do zgody na nowe odroczenie wykonania wyroku. Obrona pragnęła wszcząć dochodzenie w sprawie b. adwokata Wendla w hrabstwie Huntingden. Po rozmowie jednakże z Wilentzem gubernator Hoffman za pośrednictwem swego sekretarza oznajmił, iż żadne dalsze odroczenie wykonania wyroku nie może być przyznane wobec stanowiska władz powiatu Mercer, które kategorycznie odmówiły wydania Wendla władzom huntingtońskim.

W chwili, gdy Hauptman miał być wprowadzony do sali, w której są wykonywane wyroki, dyrektor więzienia plk. Kimberling kazał jeszcze swemu sekretarzowi upewnić się telefonicznie, iż żadna szansa odroczenia egzekucji już nie istnieje. O godz. 1-ej min. 38 do dyrek-

tora więzienia zgłosił się jeden ze strażników więziennych, oświadczając mu, iż w biurze dyrekcji więzienia nie otrzymał no żadnych wiadomości, pozwalających na dalsze zwlekanie z wykonaniem wyroku.

O godz. 1 m. 41 HAUPTMANA WPROWADZONO DO SALI, GDZIE SIĘ ZNAJDUJE KRZESŁO ELEKTRYCZNE, ZACHOWYWAŁ SIĘ ZUPEŁNIE SPOKOJNIE, ZWRACAŁA UWAGĘ JEDYNIIE JEGO WIELKA BŁADOŚĆ.

Dwaj strażnicy więzienni podprowadzili go do krzesła, na którym usiadł nie próbując się bronić. Kiedy przywiązywano go do krzesła, patrzył spokojnie na 55 świadków, którzy mieli być obecni przy egzekucji. Po raz pierwszy puszczono prąd o godz. 1 min. 41 i pół, następnie dwa wyładowania zakończyły egzekucję. O godz. 1 m. 44 kat Elliott wyłączył prąd.

Kilką osób, KTÓRYM ZROBIŁO SIĘ NIEDOBRCZE,

wyprowadzono z sali. 6 doktorów zbadało zwłoki Hauptmanna dwukrotnie. O godz. 1 min. 47 i pół dr. Howard Weisler

OFICJALNIE OZNAJMIŁ ZGON.

Po zwolnieniu więzów 4 strażników więziennych wyniosło z sali zwłoki Hauptmanna, które przeniesiono do pokoju, gdzie będzie dokonana sekcja.

Dyrektor więzienia plk. Kimberling oświadczył, iż Hauptmann do ostatniej chwili był przekonany, że uniknie śmierci. Oskarżony nie chciał się spowiadać i nie tracił do ostatniej chwili odwagi.

Pani Hauptmann kiedy dowiedziała się o straceniu swego męża, DOSTAŁA ATAKU HISTERYCZNEGO krzycząc „dlaczegoście to zrobili”. Kiedy wreszcie udało się uspokoić ją, postanowiła niezwłocznie wyjechać do Nowego Jorku, gdzie znajduje się jej syn Manfred.

Podczas egzekucji więzienie otaczały olbrzymie tłumy ludności. Władze

wydały szereg zarządzeń, zapewniających spokój i bezpieczeństwo przedstawicieli władz, którzy w ostatnich czasach stali się niepopularni. Mieszkania prokuratora Wilentza zarówno, jak i gubernatora Hoffmana były strzeżone przez silne posterunki policji. Dr. Condem nie opuszczał swego mieszkania w Nowym Jorku.

Gubernator Hoffman, który po egzekucji opuścił swe biuro odmówił wszelkich wywiadów dziennikarzom i SPOLICZKOWAŁ URZĘDNIKA,

który chciał go odprowadzić do domu.

Władze wydały bardzo surowe zarządzenia, aby zapewnić się, że nikt z osób dopuszczonych do sali, gdzie była wykonana egzekucja nie dokona zdjęć fotograficznych. Wszyscy świadkowie śmierci Hauptmanna musieli podpisać odpowiednie zobowiązanie, w którym byli uprzedzeni, iż grozi im dochodzenie sądowe w razie dokonania zdjęć. Niezależnie od tego czterokrotnie poddano ich osobistej rewizji.

Kary za lichwę przed świętami

Lódź, 4 kwietnia.

(v) W związku ze wzmożonym okresem zakupów, jak to ma miejsce stale przed świętami Wielkiejnocy, władze administracyjne przeprowadzać będą wzmożone kontrole w sklepach, a zwłaszcza na targowiskach miejskich, bacząc na to, ażeby w okresie wzmożonych zakupów, sprzedawcy nie podwyższali cen na artykuły pierwszej potrzeby.

W związku z tem, w dni targowe na targowiskach czuwać będą specjaliści kontrolerzy, którzy w wypadku ujawnienia lichwy spisywać będą protokoły, poczem winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Krwawa bójka

Lódź, 4 kwietnia.

(gr). — Dom przy ul. 11 Listopada 20 był terenem krwawych porachunków osobistych pomiędzy rodziną lokatora tego domu, Glubý, a całą rodziną dozorca domu.

Bójka rozpoczęła się około godz. 1-ej i trwała przez blisko godzinę.

Około 2-ej w nocy zgłosili się ranni na stację pogotowia miejskiego. Byli nimi: 63-letni Wawrzyniec Gluba, syn jego, 32-letni Jan i córka, 25-letnia Zofia. Wszyscy poszkodowani odnieśli rany cięte głowy, zadane ostrem narzędziem.

Druga grupa walczących wyszła z „wojny domowej” bez szwanku. Awanturą przy ul. 11-go Listopada 20, zajęła się policja.

Dwa zamachy samobójcze

Lódź, 4 kwietnia.

(gr). — W mieszkaniu chlebobawców, Weinbergów, przy ul. 11-go Listopada 36, usiłowała odebrać sobie życie 16-letnia służąca, Wiktorja Szynkowska. Dziewczyna napiła się mieszaniny jodyny z spirytusem skażonym. Zawezwano do niej pogotowie Czerwonego Krzyża, które przewiozło Szynkowską do szpitala Ubezpieczalni społecznej.

Drugi zamach samobójczy służącej miał miejsce w mieszkaniu Tuchsznajderów przy ulicy Franciszkańskiej 30, gdzie 23-letnia Aleksandra Chwańniewska znaleziona została w stanie nieprzytomnym. W celu samobójczym odkręciła ona kurki maszyny gazowej.

I w tym wypadku przewieziono desperatkę do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Francuski plan organizacji pokoju

będzie przedstawiony państwu lokarneńskiemu na konferencji paryskiej

Paryż, 4 kwietnia.

Wielkie dzienniki informacyjne potwierdzają wiadomości, iż rząd francuski w odpowiedzi na memorandum niemieckie zamierza wystąpić z własnym konstruktywnym planem pokoju w Europie.

Plan ten zostałby przedstawiony już w czasie konferencji państw lokarneńskich, która odbędzie się zapewne w środę w Paryżu. Rząd francuski jest bowiem zwolennikiem rozszerzenia prac tej konferencji. Plan francuski, który

zostałby skonfrontowany z projektami niemieckimi, dotyczyłby więc nie tylko Francji, Belgii, Włoch, Anglii i Niemiec, lecz wogóle całej Europy, obejmując wszystkie państwa, zarówno wielkie, jak i małe.

Min. Flandin, jak podaje „Le Petit Journal” po definitywnem ustaleniu tego planu, będzie nalegał, aby został on rozważony w możliwie najszerszym gronie, to jest na Lidze Narodów. W ten sposób bowiem zostałyby odsunięte niebezpieczeństwa, jakie związane są z niemiecką metodą paktów bilateralnych i

bezpośrednich negocjacji.

Również „Le Temps” w artykule wstępnym daje do zrozumienia, iż Francja w pełnej solidarności z krajami sojuszniczymi i zaprzyjaźnionymi wkrótce podejmie inicjatywę, zgodnie z punktem 8 uchwały londyńskiej, który przewiduje zwołanie międzynarodowej konferencji dla rozważenia sprawy organizacji zbrojowego bezpieczeństwa, ograniczenia zbrojeń i zawarcia układów międzynarodowych, zmierzających do rozszerzenia wymiany handlowej.

Spokój w Hiszpanji będzie utrzymany

Rząd przeciwstawi się wszelkim próbom nowych rozruchów

Madryt, 4 kwietnia.

(PAT) Kortezy 182 głosami przeciwko 88 przyjęły wniosek, zgłoszony przez grupę socjalistyczną, stwierdzający, iż prezydent Zamora już dwukrotnie korzystał z rozwiązywania izby. Prerogatywy, udzielone prezydentowi pod tym względem przez konstytucję, zostały więc wyczerpane i Kortezy w obecnym swym składzie nie będą mogły być do końca kadencji rozwiązane.

Premier Azana wygłosił na temże posiedzeniu dłuższe przemówienie, w którym podał ostrej krytyce postępowanie zarówno lewicy, jak i prawicy. Mówca zarzucał partjom, iż rzucają hasła demagogiczne tłumom, które następne nie dopuszczają się ekscesów. Azana zapowiedział, iż z całą surowością będą karane wszelkie wykroczenia, zakłócające porządek publiczny.

Grupa Gil Roblesa, która groziła u-

sunięciem się od prac parlamentarnych, wzięła udział w obradach Kortezów.

Przemówienie premiera Azany odziałało uspokajająco na ludność, wśród której w ostatnich czasach krążyły sprzeczne pogłoski o przygotowanych rzekomo zamachach, czy to ze strony kół wojskowych, czy to ze strony komunistów.

Główny inspektor pracy inżynier Klott w Łodzi

Konferencja z przedstawicielami związków zawodowych

Lódź, 4 kwietnia.

(k) — Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli związków zawodowych włóknarzy z głównym inspektorem pracy dyr. Klottem, który na wstępie zaznaczył, że rząd dołoży wszelkich starań, aby przemysł łódzki honorował umowę zbiorową w całej rozciągłości.

W odpowiedzi zabrał głos prezes klasowych związków zawodowych b. poseł Szczerkowski, który zaznaczył, że najważniejszą rzeczą, która może przyczynić się do znormalizowania stosunków w przemyśle łódzkim, jest skrupulatne dotrzymywanie umowy przez przemysłowców. P. Szczerkowski zaznaczył dalej, że najczęstszym przekroczeniem jest naruszanie 8-godzinnego dnia pracy i w tym kierunku winna być wzmocniona kontrola rządu. Fabryki łódzkie powinny być częściej kontrolowane, wobec czego zachodzi konieczność powiększenia personelu inspekcji pracy.

Kolejno zabierali głos przedstawiciele związku „Praca” i Z. Z. Z. Podnosili

oni konieczność zlikwidowania strajku kotłowni, trwającego już od kilku tygodni. Zwrócili także uwagę, że płace sezonowców są zbyt niskie, co może się odbić na płacach włóknarzy.

Insp. Klott obiecał, że wszystkie postulaty będą rozpatrzone, poczem odbył jeszcze jedną konferencję z przedstawicielami majstrów fabrycznych, którzy również przedstawili mu swoje bolączki.

Praga, 3 kwietnia.

(PAT) Dziś przed południem w Koztanach koło Teplice-Szanow, znaleziono w opuszczonym szybie zwłoki 3 bezrobotnych, zatrutych wydzielającymi się gazami. W czasie akcji ratowniczej znaleziono zwłoki jeszcze 4 górników. Ponieważ rozeszły się pogłoski, że w szybie tym znajduje się jeszcze więcej zatrutych gazami górników, wyjechała na miejsce wypadku urzędowa komisja, która zarządziła dokładne zbadań szuby.

Strajk w Aleksandrowie zlikwidowany

Lódź, 4 kwietnia.

(k) — Mimo zlikwidowania powszechnego strajku w przemyśle włókienniczym, w Aleksandrowie w dalszym ciągu trwa strajk tkaczy - chałupników. W dniu wczorajszym w wyniku konferencji z pracodawcami strajk tkaczy - chałupników został zlikwidowany.

Zlikwidowany został również wskutek interwencji insp. pracy Pawłowskiego strajk pończoszniczków w Aleksandrowie.

Echa incydentów granicznych japońsko-mongolskich

Moskwa, 4 kwietnia.

(PAT) Zgodnie z układem pomiędzy przedstawicielami rządu sowieckiego i japońskiego 2 kwietnia na granicy sowiecko - mandżurskiej w pobliżu miejscowości starcia 25 marca odbyło się wydanie zwłok dwóch wojskowych japońskich, którzy polegali podczas tej utarczki — oficera w stopniu kapitana i żołnierza. Wojska obu stron oddały honory wojskowe.

Z dnia

Uregulowany ruch kołowy zmniejszy ilość nieszczęśliwych wypadków

— Jestem ciekaw, kiedy nareszcie będzie u nas uregulowany ruch kołowy. Jestem szoferem i dlatego to mnie interesuje. Jazda po naszej kochanej Łodzi zbrzydła człowiekowi. Po nauce chodzenia — zamiast być lepiej jest jeszcze gorzej. Jeśli ktoś przechodzi przez jezdnię, to albo lekceważąc wolno, albo z uśmiechem pozwala sobie na podniesienie ręki, ażeby zatrzymać samochody, bo on przechodzi! Czasem też pędzi przechodzień jak warjat, wpadając z jednej lub drugiej strony pod samochody. Napisy wywieszane na przystankach zostały już w krótkim czasie poniszczone, a tablice na słupach o niejednolitym po szynach nic nie pomagają. Byłby dobry skutek, gdyby wziąć przykład ze Śląska, gdzie każdy piechur odpowiedzialnie zachowujący się na jezdni jest pociągany do odpowiedzialności. Wtenczas jazda będzie przyjemniejsza i zmniejszy się ilość wypadków. Dobrze byłoby pomyśleć nareszcie i to poważnie, ażeby zmniejszyć ilość wypadków czepiania się tramwajów przez dzieci, gdyż wyskakując, bardzo często wpadają pod przejeżdżające wozy. Należałoby nareszcie wziąć się do czynu!

Z poważaniem
ROMAN KAZIMIERSKI-szofer.

Jutro sklep OTWARTY OD GODZ. 13 do 18-ej. Skorzystaj z wolnego czasu i każ sobie zdemonstrować odbiornik

RATY od zł. 3.50 TYGODNIOWO
Radjo-Reicher,
Piotrkowska 142

Bocian na ulicy

Bezrobotna służąca urodziła zdrowego chłopca

Łódź, 4 kwietnia.
(gr) — W poczekalni tramwajowej na Bałuckim Rynku straciła przytomność wczoraj jakaś kobieta. Kiedy obecni tam ludzie widzieli, że stan jej coraz bardziej się pogarsza, zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził bóle porodowe i umieścił położnicę w karetce. W drodze do kliniki Elżbiety nastąpił poród. Matkę, choć słabą, ale zupełnie zdrową i noworodka postawiono pod opieką kliniki. Położnicą była 38-letnia bezdomna i bezrobotna, Marianna Sima. Przed kilku tygodniami straciła miejsce, gdzie pracowała w charakterze służącej. Podczas długotrwałej wędrówki w poszukiwaniu dachu nad głową i opieki dla siebie i mającego urodzić się dziecka — Sima powiła zdrowego chłopca na ulicy.

Przejechana przez dorożkę

Woznica został rozpoznany i ujęty

Łódź, 4 kwietnia.
(gr) — Na Placu Kościelnym, obok posesji nr. 8, dostała się pod koła dorożki 62-letnia Faiga Zgiel, zam. przy ul. Drewnowskiej 16. Poszkodowana doznała ogólnych obrażeń cieleśnych. Zaopiekował się nią wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. W dniu wczorajszym zgłosił się do lokalu 3-go komisariatu P. P. Jakób Cypel (Rybna 10) i oświadczył dyżurnemu przodownikowi, że był świadkiem przejechania. Ponieważ dorożkarz, widząc grożące mu niebezpieczeństwo wskutek nieostrożnej jazdy, zbiegł, naoczy świadek wypadku doniósł, iż zna woznicę i numer boczny dorożki. Dzięki przypadkowi udało się przytrzymać winnego przejechania i pociągnąć go do odpowiedzialności karnej.



Tajemnicze wykopaliska na Chojnach

Podczas prac regulacyjnych na ul. Warneńczyka znaleziono kilkanaście szkieletów ludzkich. — Są to szczątki łodzian, zmarłych przed 50 laty na cholere

Łódź, 4 kwietnia.
(k) — Mieszkańcy Chojen od kilku dni żyją pod znakiem wielkiego zainteresowania, wywołanego niezwykłym odkryciem.
Przed tygodniem na Chojnach, na ul. Warneńczyka, podjęte zostały roboty ziemne, mające na celu uregulowanie tej małej i zaniedbanej uliczki. Podczas wykopywania ziemi, jeden z robotników na trafił łopatą na jakiś twardy przedmiot. Początkowo myślał, że to jest kamień, ale gdy zaczął kopać dalej i odgarnął zwalony ziemi, skonstatował z przerażeniem, że owym przedmiotem był szkielet ludzki.
Na wszczęty alarm przybiegli pozostali robotnicy oraz zarządzający robotami. Poczęto kopać dalej i w odległości kilkunastu centymetrów od wykopanego szkieletu,
znaleziono drugi szkielet ludzki.
O odkryciu tym powiadomione zostały władze, które przybyły niezwłocznie na miejsce, celem ustalenia skąd się

wzięły na ulicy Warneńczyka szkielety ludzkie. Istniało bowiem przypuszczenie, że w miejscu tem zakopane zostały ofiary jakiejś niewykrytej zbrodni, popełnionej przed laty.
Gdy jednak robotnicy dokopali się jeszcze kilkunastu szkieletów, hipoteza o zbrodni upadła. Jasnym się stało, że na ulicy Warneńczyka odkopano cmentarzysko,
o istnieniu którego nikt nie miał pojęcia.
Specjalna komisja dokonała oględzin terenu i wykopanych szkieletów, celem ustalenia, jak długo szkielety te przebywały pod ziemią. Zrodziły się bowiem przypuszczenia, że odkopane cmentarzysko zawierało szczątki prahistorycznych ludzi, którzy zamieszkiwali obszar dzisiejszego miasta.
Na podstawie znalezionych przy szkieletach szczątków ubrań stwierdzono, że szkielety przebywały pod ziemią około 50 lat. Ustalono pozatem, że szkielety te są szczątkami zmarłych na cholere, która przed pół wiekiem srożyła się w na-

szem mieście.
Epidemia cholery w owym czasie była tak wielka, że władze okupanckie nie miały poprostu czasu na chowanie zmarłych, a bojąc się, aby zaraza nie rozniosła się po całym mieście — trupy zakopywano nocą gdzie się dało. I właśnie na ulicy Warneńczyka zakopano kilkanaście trupów.
Przez dwa dni trwały poszukiwania, mające na celu sprawdzenie czy pod ziemią nie ma więcej szkieletów. Pięćdziesięciu robotników przekopało całą ulicę, ale więcej szkieletów nie znaleziono.
Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą niedzielę, dnia 5 kwietnia odbędzie się uroczysty pogrzeb odkopanych szkieletów, które włożono do jednej wielkiej trumny. Szkielety pochowane zostaną na cmentarzu chojeńskim św. Franciszka. W pobliżu ulicy Warneńczyka istnieje cmentarz, na którym chowano także swego czasu zmarłych na cholere, ale niema na nim ani jednego wolnego miejsca.

Tragedja chłopca z kulą w sercu

Kolega postrzelił go, manipulując bronią pod ławką szkolną. — Wstrząsający los ucznia, którego życie stale wisi na włosku

Lwów, 4 kwietnia.
W swoim czasie wydarzył się straszny wypadek w gimnazjum lwowskim. Uczeń kl. IX gimnazjum lwowskiego, Tadeusz Lisowski pod ławką w czasie lekcji manipulował flobertem, powodując

wystrzał. Kula ugodziła siedzącego przed nim 14-letniego Zygmunta Nalborczyka — w pierś, o kilka milimetrów od serca.
Doszło do rozprawy sądowej poszkodowanego chłopca oraz jego ojca Leona,

asesora dyrekcji kolejowej przeciw rodzicom Lisowskiego — o odszkodowanie.
Okazało się bowiem, że Nalborczyk z kulą w pobliżu serca jest nieuleczalnie chory. Najbliższa operacja spowoduje niechybną śmierć. Trzeba tylko czekać na cudowne ocalenie, które może nastąpić za kilka lat, jeśli kula nie zbliży się do serca. W szczęśliwym wypadku nastąpi t. zw. „otobienie“ kuli, która — obrośnięta tłuszczem — staje się mniej niebezpieczna. Tymczasem jednak chłopak jest obłożnie chory, najmniejszy ruch rąk wywołuje bóle w okolicy serca, a o nauce wzgl. pracy zawodowej mowy być nie może.

Tragiczny zgon 3-letniej dziewczynki,

która przyszła wraz z matką do Gazowni Miejskiej

Łódź, 4 kwietnia.
(gr) — Wczoraj rano, około godziny 10-ej, miał miejsce w lokalu Gazowni Miejskiej przy ulicy Targowej 18 tragiczny wypadek.
Do gazowni przybyła Eugenia Kruegerowa (Trenknera 34) wraz ze swą córeczką, 3-letnią Alicją. Nagle, dziewczynka straciła przytomność i padła na podłogę. Powstało zamieszanie. Zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz, przybyły z karetką skonstatował

jedynie zgon. Dla nieszczęśliwej dziewczynki nie było już ratunku, gdyż w chwili, gdy padła, straciła życie.
W czasie dochodzenia policyjnego okazało się, że mała Alicja chorowała na koklusz.
Dziewczynka udała się wczoraj z matką do gazowni i tam, ku przerażeniu interesantów i urzędników, znalazła śmierć. Rozpacz nieszczęśliwej matki nie ma granic.

Wzrost zatrudnienia na robotach sezonowych

Około 700 robotników otrzymało pracę

Łódź, 4 kwietnia.
(v) Mimo, że oficjalny początek robót sezonowych w Łodzi oznaczony został na czas poświąteczny, w wydziałach Zarządu Miejskiego odbywają się już gorączkowe przygotowania do zatrudnienia większej ilości robotników na poszczególnych odcinkach.
Wczesne rozpoczęcie robót sezonowych w roku bieżącym umożliwiając również wyjątkowo suche i ciepłe pogody.
Narazie Zarząd Miejski przyjmuje sezonowców do różnych wydziałów w drobnych grupach, które jednak łącznie dały pokaźną ilość około 700 robotni-

ków, zatrudnionych już przez Zarząd Miejski.
Znaczną liczbę robotników zatrudnił ostatnio Wydział Drogowy oraz przedsiębiorstwo Kanalizacja i Wodociągi. Na Plantacjach miejskich trwają również prace w pełni.
Liczba robotników sezonowych będzie obecnie wzrastała z każdym dniem.
Narazie przyjmowani są tylko ci robotnicy sezonowi, którzy od lat już zatrudniani byli przy robotach Zarządu Miejskiego i stanowią niejako stały personel sezonowy magistratu łódzkiego.

Sensacyjna afera trucicielska na Śląsku

Robotnik z Szopieniec stanie ponownie przed sądem pod zarzutem zgładzenia 4 osób

Katowice, 4 kwietnia.
Głośna swego czasu sprawa otrucia talem rodziny Nyczów w Szopienicach, której ofiarą padły cztery życia ludzkie, znów emocjonować będzie ludność Śląska.
Jak wiadomo, o dokonanie tego czynu oskarżono robotnika, Pawła Łacnego z Szopieniec, który sąsiadował z Nyczami.
Proces, jaki odbył się w dniu 30 stycznia r. b., był podobny do toczącego się w Sosnowcu procesu Grzeszolskie-

go i nie dostarczył konkretnych dowodów winy Łacnego, mimo, iż wiele przesłank przemawiało za tem, że sprawcą otrucia był Łacny. Proces ten zakończył się uniewinnieniem Łacnego.
Od wyroku tego prok. Stankiewicz zapowiedział apelację. Jak się dowiadujemy, prokuratura wystosowała już do sądu apelację w Katowicach i umotywowanie wyroku. Rozprawa apelacyjna w Katowicach odbędzie się jeszcze w tym miesiącu.

Komunikat.

Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kąpieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Żądajcie tylko szyszek Novopin do kąpieli.

Dozorczyńni napiła się kwasu solnego

Łódź, 4 kwietnia.
(gr) — W mieszkaniu własnym przy ul. Gdańskiej 143 usiłowała odebrać sobie życie dozorczyńni tego domu, Jadwiga Mielec. Do desperatki wezwano pomoc lekarską. Dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził ciężkie otrucie kwasem solnym i w stanie groźnym przewiózł Mielecównę do szpitala im. Prez. Mościckiego. Przy czynna rozpaczliwego kroku narazie nieznaną.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

209

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem, aliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny i odcięła głowę. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wenerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wenera. „Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znikąd napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przeratony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udal się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchił jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu obrzydzenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wenerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł „Czarny Antos” udal się do Wenera i przekonał się, że Wener jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przeproszenie, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Wener, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na trytyki i ukrył się w skrzyni z rekwizytami. Wener zwiada atelier filmowe. Jest on na wpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuły jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Z trudem zachowuje spokój. O Gastonie myśli, że to jest szatan.

Treść filmu? To była raczej historia jego zbrodni, niezgodna z faktycznym stanem rzeczy w drobnych szczegółach, najprawdziwsza jednak w ogólnym zarysie. Ska on o tem wie?

I znów niła iskierka nadziei: on nie wie, on nie może wiedzieć, on tylko sobie to wyimaginował... Zbieg okoliczności — nie więcej...

Rychło wszakże popiół zwątpienia przysypuje owa wątpliwa iskierka: taki zbieg okoliczności jest niemożliwy...

I fakty te same, i nazwisko? Spokojnie, spokojnie, trzeba słuchać uważnie.

— Nareszcie widzę, że fabuła filmu

zaczyna pana interesować... — mówił Gaston. — Pan jest bardzo niecierpliwy, panie Wener, pan nie umie słuchać...

Na czym to stanąłem? Zaraz, zaraz... Aha... Więc żona Krausa podejmuje premję asekuracyjną za rzekomą śmierć swego męża... Potem wyjeżdża do niego do Paryża... Tymczasem śledztwo w sprawie zabitego przemysłowca toczy się w Warszawie... Policja niema najmniejszej wątpliwości, że to został zabity Alfred Kraus... Jego ubranie, jego dokumenty osobiste... Ach, prawda, prawda — uderzył się nagle Gaston w czoło. — Zapomniałem o jednej niezwykle ważnej scenie... Niech pan posłucha, bo to bardzo ważne... Otóż po scenie, gdy trzej mężczyźni podrzucają pod fabrykę trupa bez głowy, Alfred Kraus rozmawia ze swoim szoferem, który był mu pomocny w zbrodni... Z ich rozmowy dowiadujemy się, że owe zwłoki zostały znalezione przypadkowo... Znalazł je Kraus na podmiejskiej szosie w czasie przejażdżki swoją limuzyną... Wtedy to powstał w jego głowie szatański plan... Dowiadujemy się również z tej rozmowy, że Kraus nienawidzi z całego serca jednego ze swych robotników, ambitnego i nawskroś uczciwego Jana Robosza... Rolę tego Rogosza ja gram...

Wener miał już dość tego wszystkiego. Powziął ryzykowne postanowienie:

— Muszę wyjaśnić z miejsca tę sprawę... Albo Gaston wie o wszystkim i zamierza mnie szantażować, jak Zrebski, albo jest narzędziem w czyichś rękach... W każdym razie to nie jest przypadek, to nie jest zbieg okoliczności... Świadoma robota przeciw mnie...

Pomyślawszy chwilę nad taktyką, jakiej należy się chwycić, powiedział — zupełnie już spokojny i opanowany:

— Niech pan przerwie na chwilę swoje opowiadanie, panie Eugenjuszu... To jest wszystko bardzo ciekawe, ale to mi coś przypomina... O ile mnie pamięć nie myli, coś podobnego wydarzyło się doprawdy... W Paryżu, w Berlinie, a może nawet w Warszawie... Czytałem o tem...

Gaston, jak przeważna część mierzalnych aktorów, miał ambicję „literackie”: bez skrupułów przyznawał się do cudzych utworów, chętnie zawsze opowiadał, że ta, czy owa piosenka jest jego pióra, ten czy ów skecz — napisany według jego pomysłu.

Ostatnio głosił wszem i wobec, że Pollon-Kornasiewicz opracował scenariusz filmu: „Umarli żyją...”, to jest filmu, przedstawiającego zbrodnię Wenera-Krausera, na zasadzie napisanej przezeń noweli. Tak samo opowiadał przedtem Wenerowi.

Gdy teraz kłamstwo jego zostało nie jako przygwożdżone, nie zmieszał się bynajmniej i jakgdyby nigdy nie powiedział:

— Owszem, ma pan słusność: coś podobnego wydarzyło się w rzeczywistości... To było mniej więcej przed piętnastu laty... No, ale nagim faktom trzeba było nadać formę artystyczną, a to jest już moja zasługa... Ma pan doskonałą pamięć, panie Hugonie...

— O, tak... — zmruczył Wener oczy. — Pamiętam tę sprawę doskonale... Zresztą, nic dziwnego, bo ów Alfred Krauser był moim dobrym znajomym... Zabił go robotnik Rogosz... Pan pozmienił, oczywiście, nazwiska, ale odrazu domyśliłem się, o kogo chodzi... Hm... Ale uważam, że robi pan niewłaściwie, biorąc tę tragedię za temat do filmu... Narusza pan spokój nieboszczyka, oskarżając go o zbrodnicze machinacje... Pan Krauser nie popełnił żadnego przestępstwa... Zabity został, najprościej w świecie... Mojem zdaniem pańska fanazja twórcza idzie zbyt daleko i krzywdzi dobre imię człowieka...

— O, nie!... — zaprzeczył Gaston

energicznym ruchem głowy. — Krauser nie został zabity...

— Skąd pan o tem wie? — silił się Wener na spokój. — Plecie pan bzdury.

— Wiem, wiem... W innym wypadku nie odważyłbym się na czyn, który pan nazwał naruszeniem spokoju nieboszczyka... To byłoby za ryzykowne i, co najważniejsze, najzupełniej niepotrzebne. Nie dawałbym przedewszystkiem bohaterom mojego filmu podobnie brzmiących nazwisk, bo i poco? Ale ja mam dane, że Krauser nie został zabity, że żyje do dziś dnia i mieszka w Warszawie pod zmienionym nazwiskiem...

— To brzmi niewiarogodnie...

— A jednak jest prawdziwe...

— Śmiem wątpić...

— O, nie... Istnieje pewien list, napisany własnoręcznie przez szofera Krausera, niejakiego Walczaka, który dręczył wyzucami sumienia, donosi o wszystkim prokuratorowi.

— Doprawdy?...

— Tak, tak...

— Czy pan ma ten list?...

— Nie... Mój przyjaciel go czytał...

— Wie pan, to bardzo ciekawa historia...

— A widzi pan!... — zawołał Gaston z ożywieniem. — Mówiłem odrazu, że to rewelacja... Takiego filmu jeszcze dotychczas nie było w Polsce... Wróżę niebawmy, imponujący sukces...

— Niewątpliwie przewidywania pana są słuszne, — odparł Wener, panując już znakomicie nad swoimi nerwami — mam jednak poważne zastrzeżenia co do autentyczności owego listu, o którym pan wspominał... Pański przyjaciel mógł zażartować z pana...

— Wykluczone... To jest człowiek, którego nie trzymają się takie żarty... On czytał list.

— Dlaczego nie dał go panu do przeczytania?...

— Bo go nie miał...

— A kto go miał?...

— Jakiś typek... Typek spod ciemnej gwiazdy, na co wskazuje już choćby jego przezwisko: „Czarny Antos”... Ten mój przyjaciel jest malarzem i jak każdy malarz ma swoje dziwactwa i fantazje... Zaprzyjaźnił się naprzykład z tym „Czarnym Antosiem”, choć to prostak, człowiek, żyjący napewno w jakiegoś podejrzanego procederu... I właśnie ów „Czarny Antos” dał Szczapie do przeczytania list Walczaka...

— Jakiemu Szczapie?...

— Mój przyjaciel nazywa się Szczapa...

— Aha...

Szczapa jest bardzo uczciwy i ma czułe serce... Namówił „Czarnego Antesia, by zaniósł list do policji, bo go bolała krzywda Rogosza... No, a ja, gdym się o tej historii dowiedział, inne wyciągnęłam z niej wnioski... — zaśmiał się Gaston cynicznie.

— Aha... Aha... — mrucał Wener w zamyśleniu.

— A teraz domyśla się już pan zapewne, — ciągnął dalej aktor — dlaczego zmieniłem jedynie nieznacznie nazwiska bohaterów tego dramatu... Musi pan przyznać bezstronnie, że mam duże wyczucie psychiki ludzkiej... Łada dzień o sprawie Krausera zaczęła rozpisywać się wszystkie gazety, bo prokurator, otrzymawszy list, wdroy napewno śledztwo... Spawa robi się głośna, bo to sensacja nad sensacje... I oto na ekranie kinoteatrów wchodzi nasz film p. t. „Umarli żyją”... Główni bohaterzy Alfred Kraus i Jan Robosz... Choćby ten film nie był wart złamanego szelaga pod względem artystycznym, publiczność będzie waliła do kina z ciekawości... Zgadza się pan z tem, panie Hugonie?...

— Niezupełnie... To jest: zupełnie się nie zgadzam z pańskim zdaniem... Przeciwnie: uważam, że nie powinniśmy robić tego filmu, bo narażamy się na po-

ważne nieprzyjemności.

— Chyba nie mówi pan tego poważnie... Jakież tu mogą być nieprzyjemności?...

— Ze strony prokuratury... Jestem przekonany, że zabronią nam wypuszczenia tego filmu na rynek... Niech pan nie potrząsa głową, panie Eugenjuszu, znam się na tych sprawach...

— Absurd... Absurd... — skoczył Gaston na równe nogi. — Prokuratura nie może mieć nic przeciwko temu filmowi... Dlaczego? Z jakiego powodu?...

Wener szukał jakiegoś argumentu, ale nie mógł znaleźć nic przekonującego. Zresztą postanowił wybrać inną drogę, zdając sobie sprawę, że nie potrafi skłonić Gastona do przerwania zdjęć.

Był zadowolony, że dowiedział się o wszystkim...

Okazuje się, że niebezpieczeństwo nie jest takie poważne, jak przypuszczał początkowo. Najważniejsza: Gaston nie domyśla się, że on, Wener, jest Alfredem Krauserem. Dobrze, że wysłuchał go do końca, że wszystko stało się dlań jasne.

Więc scenariusz powstał na tle listu Walczaka, tego nieszczęsnego listu, dzięki któremu kwitł szantaż Zrebskiego...

List ten nie dostanie się już nigdy do rąk prokuratora. Gaston mylił się co do tego, bo list ten już nie istnieje — został spalony.

Pozostał po nim jednak inny ślad: taśma filmowa. Tedy i tę taśmę trzeba zniszczyć.

I zamknąć usta tym ludziom, którzy cośniewiedzą.

Gaston? Nie, Gaston nie jest groźny. Niebezpieczni są tylko dwaj ludzie: „Czarny Antos” i Rogosz. Pierwszy z nich dlatego, że nie tylko czytał list Walczaka, ale i dowiedział się już, kto jest Alfredem Krauserem, drugi zaś...

Drugi jest niebezpieczny już przez samo swoje istnienie, chociaż — jak należy przypuszczać — nie potrafiłby w żaden sposób dowieść rzekomej śmierci Krausera...

Djabli jednak wiedzą, co może być jutro, pojutrze, kiedy „Czarny Antos” wyjdzie ze szpitala i, odnalazszy Rogosza, opowie mu o wszystkim...

Bo mógł ten Antos nie powiedzieć nic policji, kierując się swoją etyką przestępców, zapowiedział jednak jemu, Wenerowi, że Rogoszowi właśnie ma zamiar oddać list Walczaka...

Cóż z tego, że listu już niema, skoro Antos znał jego treść, skoro wie, kto ukrywa się pod maską Wenera.

Dziwny to człowiek — co mu na tem zależy, żeby uświadomić Rogosza? Ani jego brat, ani swat, najzupełniej mu obcy... A mimo to nie chciał sprzedać listu za grube pieniądze...

Cale szczęście, że Elżbiecie udało się to jakoś załatwić przy pomocy Birunia... Szkoda tylko, że Biruń odrazu nie zabił „Czarnego Antosia”...

Ale robi to, robi...

I Rogosza jakoś sprzątnie...

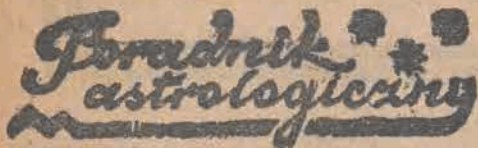
— No, i ten film trzeba zniszczyć... — zakończył Wener swoje rozmyślenia.

— Niech pan to sobie z głowy wybije... — podjął Gaston po chwilowym milczeniu. — Prokurator nie ma najmniejszego prawa zabronić wyświetlenia tego filmu... Od kiedy to nie wolno osnuwać filmu na prawdziwych wydarzeniach?... Od kiedy to wolno kępować twórczość artystyczną?... Nie powiem, gdyby taki film zagrażał spokojowi publicznemu, gdyby ujawniał szczegóły śledztwa, ingerencja prokuratora byłaby do pomysłenia, ale tak?

— Ma pan rację... — przytaknął Wener, chcąc położyć kres dyskusji, do której nie miał absolutnie ochoty. — Ma pan rację... Przekonał mnie pan w zupełności...

(Dalszy ciąg jutro)

RESTAURACJA DANCING - BAR „TABARIN“ Narutowicza 20 prezentuje na otwarcie sezonu w osennym nad- atrakcyjny program międzynarodowy z rewe- lacyjną orkiestrą węgierską HUNGARIA-BAND na czele fenomenalna skrzypkaczka CLAIRE HEGEDUS oraz światowej sławy iluzjonista CORODNI DISEUSE MAGDA ENGEL SISTERS FRY Codziennie five z pełnym programem.



4 KWIECIEŃ 1936 R. Już koło godz. 8-jej rano odczuwamy niezad- owolenie i pewną drażliwość. Należy wtedy unikać przedsięwzięć mających związek z og- niem górnictwem, elektrotechniką i dziennikar- stwem. Między godz. 9-tą a godz. 11-tą działają niepomysłne wpływy dla marynarzy, górników i rolników. O tej porze nie należy także rozpo- czynać procesów ani załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Południe przy- niesie niezwykle idee i pomysły oraz powodze- nie u osób płci odmiennej. Od godz. 13-jej do godz. 15-jej dobrze jest kupować przedmioty drewniane i metalowe i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. Podczas następnych godzin oczekują nas różne przeszkody i nie- przyjemności — nie będzie to jednak miało więk- szego znaczenia. Godz. 18-ta przyniesie powo- dzenie towarzyskie i nadal się do załatwiania ważnej korespondencji. Od godz. 19-jej do godz. 21-jej nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani wdawać się w spekulacje. Pomysłny obrót o tej porze weźma sprawy sercowe. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się gorzej — należy unikać ludzi, którzy nam są wrogo uspo- sobieni i wystrzegać się zatargów z osobami starszymi.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA. SOBOTA, dnia 4go kwietnia. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.25: Muzyka (płyty) 12.25—13.10: Kon- cert orkiestry kameralnej (z Wilna). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego 13.15—14.25: „Po fajrancie...“ (płyta za płytą). 14.25—14.30: Przegląd giełdowy łódzki. 14.30—15.00: Muzyka salonowa w wykonaniu kwintetu Halli- ny Adamskiej oraz piosenki w wykonaniu Lu- cyny Szczepańskiej i Astona (płyty). 15.00—15.15: „Siwe wioły“ — legenda Artura Górskie- go 15.15—15.20: Nasz handel morski. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Koncert zespołu salonowego Pawła Ry- nasa 16.00—16.15: Lekcja języka francuskiego. lektor Lucien Roquiny. 16.15—16.45: Teatr Wyo- braźni: Słuchowisko dla dzieci: Kasia i Marysia w cyrku — Stefani Dietrichówny. 16.45—17.00: „Cała Polska śpiewa“ — audycje poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.00—17.50: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie (z Wilna). 17.50—18.00: „Mówimy o prowincji“ — „Upo- śledzona prowincja“ — pogadanka, wygłosi dr. Henryk Roibart (ze Lwowa). 18.00—18.25: Pieśni w wyk. E. Płońskiego 18.25—18.40: Miniatury muzyczne w wykonaniu kwartetu smyczkowego (ze Lwowa). 18.40—18.50: Pogadanka spółdzielcza — „O spół- dzielczości w Łodzi“ mówić będzie inż. Wacław Wojewódzki. 18.50—18.55: Pogadanka Strzelecka — „Wiel-

kanoc Strzelecka“ — wygłosi ks. kan. dr. A. Roszkowski. 18.55—19.10: Muzyka ludowa (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień na- stępny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe łódzkie. 19.40—19.45: Wiadomości sportowe ogólne. 19.45—19.55: Pogadanka aktualna. 19.55—20.00: Przerwa. 20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyn- skiego i Aleksander Wasiel. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.30: Audycja dla Polaków zagranicą: „Jasna góra“ — audycja w opracowaniu Ja- dźwigi Koniecznej. 21.30—22.00: „Kukułka wileńska“ — audycja Teodora Bujnickiego i Wiktora Trościanko, w opracowaniu muzycznym Jerzego Święto- chowskiego (z Wilna). 22.00—23.00: „Sen na wystawie obrazów“ — audycja osnuta na obrazach wystawy Mo- desta Mussorgskiego. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 20.05—24.45: Lekka muzyka salonowa w wyko- naniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzi- sława Górzynskiego. NAJCIĘKWSZE AUDYCJE ZAGR. 18.00. LENINGRAD: „Rigoletto“. 19.30. WIEN: „Wiedni“ — operetka 19.40 BRNO: Wesola audycja muz. 20.35. MEDJOLAN: Wieczór oper.

Bez fors niema radości
Bez „OLLA“ niema pewności!
OLLA
„Gum...“

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczościowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Życie Pabjanic

PABJ. TOW. CYKLISTÓW
Zarząd Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów postanowił zgrupować wokół siebie nietylko członków, ale wszystkich miejscowych rowe- rzystów, aby w jaknajliczniejszym gronie urzą- dzać wycieczki.
Projektowane wycieczki mają za zadanie za- znajomić uczestników z terenami wycieczek, a przytem zwrócić uwagę na sprawy turystyki i krajoznawstwa.
Dnia 30-go maja, to jest na okres Zielonych Świątek projektuje się gremjalna wycieczka za Kalisz do Gołuchowa, celem zwiedzenia zabyt- ków muzealnych ksiądz Czarotoryskich.

MIĘSO Z TAJNEGO UBOJU.

Kontrola sanitarna znalazła u rzeźnika i ma- sarza Aleksandra Lewitina, róg Zamkowej i Fa- brycznej, mięso pochodzące z tajnego niedozwo- lonego uboju. Spisano protokół i Lewitin po- ciągnięty został do odpowiedzialności karnej.

UKARANIE PAJĘCZARZA.

Hellich Alfn bez stałego miejsca zamieszka- nia, 13 razy karany za kradzieże, dokonał w styczniu roku bieżącego kradzieży białizny ze strychu, oraz materiałów piśmiennych w szkole w Ksawerowie. Sąd Grodzki w Pabjanicach ska- zał go na dwa lata więzienia. Rzekomy współ- n'k Hellicha, Słaby Bronisław, dla braku dowo- dów został uniewinniony.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Golgota“.
NOWOŚCI: — „Toreador i kobiety“, „Ucie- kinierzy“.
LUNA: — „Burza nad Andami“.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

„SING-SING“
W rolach głównych: **Spencer Tracy i Bette Davis.**
Nadprogram tygodnik Paramountu.

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

„ZBRODNIA i KARA“
(Priestuplenie i nakazanie)
W rol. gł. HARRY BAUR jako sędzia śledczy, PIERRE BLANCHAR jako Raskolnikow.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: **12-3333**
Legionów 6 (Zielona)

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp, w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-jej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-jej w Lecznicy, PIOTKOWSKA 294, tel. 122-89.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1 p.p., kobieta lekarz od 3-5 pp. PIOTKOWSKA 161 PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. PAULINA LEWI
Akuszerka i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

DR. MED. Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-jej wiecz.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7 PORADA 3 ZŁ.

Dr. W. BALICKA SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-jej.

Dr. BRAUN
PIOTKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Rowery - na raty!
Duży wybór najnowszych modeli w firmie „STAMBUŁ“
Pol. Tow. dla Handlu Ratalnego Sp. z o. o.
Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 17
Tel. 163-66.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

DOKTOR Mikołaj Bornstein
akuszerka, choroby kobiece weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapii ginekologicznej (djetarmia, naświetlania i t. d.) ul. Piotrkowska nr. 292

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe- cjalnościach. — Analizy. Roentgen- Kwar. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

100 PLACÓW, 100 placów, 100 placów od strony Widzewa z nowej parcelacji do sprzedania od 750 zł. z folwarku Stoki-Inforn. i Sprzedaż: Sienkiewicza 89, m. 5, II p. Okaziciel niniejszego ogłoszenia otrzymuje 20 proc. zniżki przy kupnie, gotówką, do Wielkiej- nocy.

Lecznica ze stałymi łózkami DLA CHORYCH NA uszy, nos, gardło i dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

Doktor REICHER
POWRÓCIŁ SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. Z. STACHOWSKA
akuszerka i choroby kobiece POWRÓCIŁA
PIOTKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 9-11 przed poł. i od 5-8 popołudniu.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
PIOTKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 37-5. Al. Kościuski 41, prawa of. par- ter, tel. 170-18. Dyskrecja 13
POLSKIEGO wyucza gruntownie ruty nowany nauczyciel. Dorosłych, słabo władających językiem specjalną meto- dą. Piotrkowska 37, m. 11, front, III piętro, godz. 8-10 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

LECZNICA PIOTKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan. 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach. GABINET DENTYSTYCZNY od 11 rano do 8 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Dr. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul. PIERACKIEGO 5.
Przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w.

OKAZYJNIE lustra, fotel, obrazy, lam- py i inne rzeczy do sprzedania. Legio- nów Nr. 24, I piętro, front.

100 PLACÓW, 100 placów, 100 placów od strony Widzewa z nowej parcelacji do sprzedania od 750 zł. z folwarku Stoki-Inforn. i Sprzedaż: Sienkiewicza 89, m. 5, II p. Okaziciel niniejszego ogłoszenia otrzymuje 20 proc. zniżki przy kupnie, gotówką, do Wielkiej- nocy.

Dr. MED. S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych. PIOTKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

NA RATY! Płaszczki damskie, męskie i dziecięce. Kostiumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy „obstalunki“ „Konfektoria Ludowa“, Pl. Wolności 7.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE- RYCZNYCH I MOCZOŚCIOWYCH
NAWROT 32, front I p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz. W, niedz. i święta od 9-12 w pol.

ZAKŁAD FRYZJERSKI p. f. „Leon“ Limanowskiego 66 wykonuje trwałą ondulację aparatem parowym za zł. 7

Łódzkie kolegium sędziów piłkarskich nie kapituluje i ogłasza humorystyczne komunikaty

Łódź, 4 kwietnia. Stanowcze kroki zarządu PZPN-u w sprawie likwidacji PKS-u i utworzenia wydziałów sędziowskich zarówno przy samym PZPN-ie, jak też i przy poszczególnych OZPN-ach postawiły ogół sędziów piłkarskich, zrzeszonych dotychczas w PKS-ie przed faktem dokonanym. Niektórym sędziom trudno jest jeszcze pogodzić się z koniecznością podporządkowania się zarządzeniom PZPN-u, większość jednak zrozumiała, że w ten sposób działa jedynie na szkodę sportu i zgłasza masowo swój akces do wydziałów sędziowskich.

Najbardziej bodaj opornie idzie ta sprawa w Łodzi, gdzie na ostatnim walnym zebraniu OKS-u postanowiono bronić swej autonomii i nie przystępować do tworzonego przez ŁOZPN wydziału sędziowskiego. Ale również i wśród sędziów łódzkich nastąpił już faktyczny rozłam. Przedewszystkiem więc część sędziów, którzy byli uprzednio za podporządkowaniem się zarządzeniom PZPN-u, zgłosiła swój akces do WSS, a dalsi mają zamiar uczynić to już w ciągu najbliższych dni. Nie jest to bynajmniej brak solidarności ze strony tych sędziów, ale dobrze zrozumiany obowiązek w stosunku do potrzeb piłkarstwa łódzkiego. Zresztą zarząd ŁOZPN-u, który jako jeden z pierwszych w Polsce okręgów przystąpił do organizowania wydziału sędziowskiego poradził sobie znakomicie, organizując kurs dla kandydatów na sędziów, na który zgłosiła się nienotowana dotychczas liczba, aż 60 osób (dawniej liczba uczestników takiego kursu nieprzekraczała w żadnym wypadku 10 osób). Pociągającym jest też fakt, że obecni słuchacze kursu rekrutują się w większości z byłych znanych piłkarzy będących wszak najpodatniejszym materiałem na sędziów.

Jutrzejszych pierwszych spotkań mistrzowskich jak też i towarzyskich dokonana została przez wydział sędziowski, przyczem obok nazwisk trzech znanych sędziów dawnego O.K.S.-u pp. Langego, Stepnia i Jedraszczyka, figurują nazwiska zupełnie nowych w tym zawodzie ludzi, znanych jednak dobrze z boisk jako czynni piłkarze. Są więc między innymi: Segal,

Towarzyski mecz piłkarski Hakoah—Makabi

Łódź, 4 kwietnia. W najbliższą środę odbędzie się na boisku UT. towarzyski mecz piłkarski drużyn żydowskich: Hakoah — Makabi. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach, to też mecz zapowiada się b. ciekawie.

Jańczyk, Wałach, Kowalewski, Kulawiak itd. Tak więc kwestia sędziowska jest już w Łodzi definitywnie rozstrzygnięta i stanowisko jakie zajmie, nieistniejący już de facto OKS, nie będzie miało żadnego wpływu na dalszy bieg tej sprawy.

OKS jednak istnieje nadal chociaż nikt już z jego usług korzystać nie zamierza. Ba, przejawia on nawet pewną żywotność, i w specjalnie ogłoszonym komunikacie „zezwoili” on p. Stepniowi w drodze wyjątku na prowadzenie zawodów mistrzowskich UT—Widzew w dniu jutrze-

szym. P. Stepień należy już jednak do wydziału sędziowskiego, tak, że zezwolenie to jest raczej humorystyczne.

Zdaje się zresztą, że i dotychczasowi kierownicy OKS-u zrozumieli absurdalność dalszego trwania przy swem postanowieniu bronięcia autonomii, i zamierzają zlikwidować kolegium. Nastąpić to winno na zwołanem, na nadchodzący poniedziałek, dnia 6 bm. plenarnem posiedzeniu OKS-u. „Historyczne” to posiedzenie odbędzie się w lokalu ŁKS-u.

Sensacyjna porażka Kozłowskiego

w mistrzostwach bokserskich stolicy

Warszawa, 4 kwietnia. W piątek wieczorem rozpoczęły się w Warszawie indywidualne bokserskie mistrzostwa okręgu. W tym roku do mistrzostw została zgłoszona dotychczas nienotowana liczba 94 zawodników, co świadczy o ogromnej popularyzacji pięściarstwa na terenie stolicy. Z tej liczby do walk stanęło jednak 64 zawodników, gdyż aż 30 zostało wycofanych, względnie odpadło przy badaniu lekarskim.

Wielką sensacją pierwszego dnia walk była porażka w wadze piórkowej zawodnika Skody Kozłowskiego z mało znanym Makusińskim (YMCA). Makusiński o głowę niższy od Kozłowskiego postać „skodziarza” parokrotnie na deski i omal go nie znokautował, to też jego wysokie zwycięstwo na punkty nie mogło budzić najmniejszych wątpliwości.

Z wielu rozegranych walk, wymieniamy najciekawsze: w wadze muszej Rundstein (Mak.) pokonał zasłużenie na punkty dotychczasowego mistrza Warszawy Wiczorka (CWS). Zwycięstwo było zasłużone, jednak Rundstein wypadł dość błado i walczył poniżej swej formy. W wadze koguciej Kazimierski (YMCA) pokonał po nieładnej walce na punkty Wióckowski (Skra).

W wadze piórkowej Forkański (W-ka) pokonał na punkty Jambora (PZL.) i Śmiech (CWS) zwyciężył Małchrzaka (Orkan).

W wadze lekkiej najciekawszą walkę rozegrał Polus (Warszawianka) z Łukasiewiczem

Poznań, 4 kwietnia.

Warta postanowiła wpuścić na organizowane przez siebie mecze piłkarskie młodzież szkolną do lat 14-tu za specjalnie tanie bilety wstępu w cenie 25 groszy.

(Polonia). Polus wykazał niezłą formę i wygrał pewnie, jednak Łukasiewicz przeciwstawił b. twarde opór. Pozaatem Kniga (FB) pokonał na punkty Kazanowskiego (Warsz.) i Dzwonkowski (YMCA) — Czubińskiego (Orkan).

Makabi zwyciężyła Hakoah w meczu ping-pongowym 7:3

Łódź, 4 kwietnia. Decydujący o stawce mistrza wiosennego mecz Makabi — Hakoah był udaną rewiją najlepszych rakietek naszego miasta. Na zakończenie sezonu mieliśmy możliwość zaobserwować grę elity ping-pongistów łódzkich: Joskowicza i Ajzenmana z jednej, Zajdemana, Kantora, Librachy, Inzelsztajna i Wajnberga z drugiej strony.

Zwycięstwo Makabi w stosunku 7:3, która zmobilizowała na mecz wczorajszy najlepszy możliwy kwintet nie może podlegać dyskusji. Była ona drużyna wyrównana, bez żadnego słabego punktu, pozaatem zawodnicy jej, a specjalnie Inzelsztajna i Wajnberg walczyli z rzadko spotykaną ambicją. Piątka Hakoahu przegrała zdecydowanie. Specjalnie zawód sprawił Joskowicz. Świetnie natomiast zapowiada się młody Krakowski.

W poszczególnych spotkaniach: Kantor zwyciężył Hechta, Inzelsztajna — Krakowskiego, partje Librachy z Bandem, Joskowicza z Wajnbergiem i Zajdemana z Ajzenmanem zakończyły się na remis.

Dzięki temu zwycięstwu Makabi przesaadziła już sprawę mistrzostwa wiosennego na swoją korzyść.

Imprezy sportowe dziś i jutro

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco: SOBOTA

Szermiotka. W sali P.K.S. przy ulicy Żeromskiego Nr. 88, o godz. 18-ej pierwszy dzień zawodów szermierczych seniorów.

Piłka nożna. Boisko U. T. przy ulicy Wodnej, o godz. 16-ej mecz towarzyski Hakoah — Bar Kochba.

NIEDZIELA

Piłka nożna. Boisko Ł.K.S. przy Al. Unji, o godz. 16-ej mecz ligowy: Ł.K.S. — Warszawianka. O godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrzostwo klasy „A”: Ł.T.S.G. — W.K.S. Boisko Widzewa, o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrz. klasy „A”: Widzew — Union Touring. Boisko W.K.S., o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrz. kl. „A”: S.K.S. — Ł.K.S. Ib. Boisko U. T. przy ul. Wodnej, o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo kl. „A”: Makabi — P.T.C. Boisko Sokola w Pabianicach, o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo klasy „A”: Burza — Wima Mecze o mistrz. kl. „A” poprowadzą przedmecze rezerwy.

Lekkoatletyka. Boisko Ł.K.S., o godz. 14-ej towarzyski mecz drużynowy Ł.K.S. — Zjednoczone (jako przedmecze spotkania ligowego). Boisko K.P. Zjednoczone (Kilińskiego róg Emilji) o godz. 9-ej rano bieg naprzelaj dla niestowarzyszonych.

Szermiotka. W sali P.K.S. przy ul. Żeromskiego Nr. 88, o godz. 10-ej rano; dokończenie zawodów szermierczych seniorów.

Gry sportowe. W sali przy ulicy Zaajnikowej 54 o godz. 10.30 dokończenie półfinałów siatkówki męskiej systemem trójkowym. W sali przy ulicy dr. Sterlinga Nr 24, o godz. 10-ej rano mecze w siatkówkę męską o mistrz. kl. „B”.

Biegi naprzelaj S.K.S-u

Łódź, 4 kwietnia. Strzelecki KS organizuje w dniu jutrzejszym biegi naprzelaj dla członków ZS i SKS na następujących dystansach: 3000 mtr. dla seniorów, 1500 mtr. dla juniorów i 800 dla „orłaków”. Biegi odbędą się w parku ludowym na Poleśiu Konstantynowskim. Zbiórka zawodników do badania lekarskiego o godz. 9.30 przy ul. Srebrzyńskiej 87.

Stan tabeli o mistrzostwo kl. A

W związku z rozpoczynaniem się w dniu jutrzejszym meczami o mistrzostwo łódzkiej klasy „A”, przypominamy obecny stan tabeli mistrzowskiej po rozegranych już meczach na jesieni ub. roku: 1) Widzew 4 gry, 7 pkt., stosunek bramek 12:3; 2) S.K.S. 4 gry, 7 pkt. stos. bramek 10:4; 3) Union Touring 4 gry, 5 pkt., st. br. 12:4; 4) Burza 4 gry, 5 pkt., st. br. 5:2; 5) Wima 3 gry, 3 pkt., st. br. 5:5; 6) Ł.T.S.G. 4 gry, 3 pkt., st. br. 4:7; 7) P.T.C. 4 gry, 2 pkt., st. br. 3:9; 8) Ł.K.S. Ib 4 gry, 2 pkt. st. br. 3:10; 9) W.K.S. 4 gry, 1 pkt., st. br. 5:10 i 10) Makabi 3 gry 0 pkt., st. br. 1:12.

Andrzej Łański Ich pierwsza miłość

41) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie blawatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana. Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spłyka się z nim. O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danuski Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejkiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia.

A portjer hotelu „Tatrzańskiego” tkwiąc na swoim posterunku, spoglądał obojętnym okiem na ludzi, rzeczy i sprawy, drobne grzeszki, interesy handlowe, miłość i tajemnice, jakie się działy dokoła niego.

Obchodzili go tylko dwie zasadnicze sprawy: aby wszystko odbywało się spokojnie i bez skandalu — i ażeby od gościa otrzymać jaknajwiększy napiwek. Bo wszystko to, co się tu działo, było dla niego zawsze obce i przelotne. Jedni goście przyjeżdżali, drudzy odjeżdżali, on zaś posiadał własny stały świat, o którym musiał myśleć: swój dom, żonę i dzieci...

Dla Danusi wytworny hotel i jego życie zawierały w sobie dużo tajemniczości. Przeszła szeroki korytarz, zasłany czerwonym sukniem i zatrzymała się pod drzwiami pokoju, oznaczonym numerem ósmym. Zapukała lekko. — Proszę wejść! — wezwał ją niski męski głos.

Kreszińska weszła do pokoju i niepewnie zatrzymała się na progu. Na jej widok wysoki, przystojny mężczyzna podniósł się z kanapy i wlepił w Danuskę badawcze, przenikliwe oczy.

— Pani do mnie? — odezwał się wreszcie.

Głos jego był ciepły i głęboki: podobnie, jak jego spojrzenie.

Danuska czuła się onieśmielona. Otworzyła torebkę, ażeby wyciągnąć z niej zalakowany list.

— Przybywam tu z polecenia pani Wandy Rudeńskiej — przedstawiła się.

Spojrzenia mężczyzny stały się jeszcze bardziej badawcze tak, że zmieszana dziewczyna opuściła powieki. On wolnym, nie pozbawionym wdzięku ruchem, podniósł się z kanapy i podszedł ku dziewczynie.

Wyciągnawszy ku niej piękną — aż za piękną jak na mężczyznę — rękę, oświadczył:

— Pani Rudeńska uprzedziła mnie już listownie o jej przybyciu... Pozwoli pani, że się z nią przywitam. Nie przedstawiam się, bo i tak wie pani dobrze, kim jestem.

Danuska podała mu rękę. W przelocie zauważyła, że dłoń jego jest bardzo delikatna i miękka. Chciała coś powiedzieć, lecz zaplątała się w słowach. Podsuwając mu zalakowaną kopertę, powtórzyła:

— To od pani Wandy.

Ornicz nie spieszył się jednak z otworzeniem listu. Prawie obojętnie wło-

żywszy go do kieszeni marynarki, zapytał:

— A gdzie moje walizki? Otrzymałem już poprzednio wiadomość od pani Wandy, że przy sposobności odeśle mi je przez panią.

— Owszem przywiozłam je panu — ożywiła się Danuska. — Zostawiłam je na dole u portjera.

— U portjera? — zmarszczył brwi Ornicz.

Lekkie zdenerwowanie odbiło się w jego ruchach, gdy zadzwoniwszy na chłopca, polecił mu przynieść багаż na górę.

Na widok dwóch szarych kufrów oczy jego rozjaśniły się.

Stał się wymowny i rozlewny.

— To dziwne — mówił — jak bardzo potrafimy przywiązywać się do martwych przedmiotów.

Spojrzał na nią uważniej.

— Prawdopodobnie na granicy, podczas rewizji, miała pani sposobność przejrzania zawartości tych kufrów i wie pani dobrze, że zawierają one tylko trochę książek, starych ubrań i różnych drobiazgów... Musi pani bowiem wiedzieć, że mieszkalem to i owo. Wyjeżdżając stamtąd zupełnie niespodziewanie, wzięłem ze sobą najpotrzebniejsze tylko rzeczy, resztę zostawiając na przechowaniu u swych przyjaciół, spodziewając się, że wrócę niedługo nad modry Dunaj. Stało się jednak inaczej.

Podszedł do jednego z kufrów, a otworzywszy go, spojrzał przelotnie na zamknięte w nim rupiecie.

— Jestem wdzięczny Wandzie, że przysłała mi te drobiazgi — dziękuję też i pani, że opiekowała się nimi przez drogę.

Lekko opuścił wieko, dodając:

— Tak, tak, czyż to jednak nie dziwne, że przywiązujemy się mocno do martwych przedmiotów?... Czasem nawet więcej, niż do żywych ludzi.

W głosie jego brzmiało dużo liryzmu i sentymentu.

Rozdział dwudziesty szósty.

KAROL ORNICZ.

Wogóle Karol Ornicz był melancholikiem.

A pozaatem poeta...

Nie pisywał wprawdzie wierszy o smutku wędrownego o zmroku bzu, ani sonetów o wschodzie słońca, ale zato miał dużo odczucia dla piękna.

Podczas obiadu, jaki spożył wspólnie z Danutą, rozgadał się na dobre — tem więcej, że dziewczyna była wdzięczną słuchaczką, nie przerywając wątku jego gawędy.

— Szkoda — zauważył — że nie przyjechała pani do Krakowa w maju. Stara stolica Jagiellonów jest wtedy jednym wielkim poematem zieleni i kwiatów. Szczególnie uroczko przedstawiają się Planty w czasie kwitnienia kasztanów. Wygląda to jakgdyby na wielkich drzewach jarzyły się białe, stożkowe świeczki... A wogóle ten kontrast między świeżą wiosenną zielenią a czcigodną patyną starożytnych budowli jest czarujący. A raczej wrzuszający. Przypomina pocałunek złożony przez usta małego dziecka na ręce starej babuni.

Słuchała go z zainteresowaniem. Mówił pięknie, a przytem posiadał szerokie i wszechstronne wykształcenie.

Kiedy po obiedzie znaleźli się na Wawelu, Ornicz znalazł tu sposobność do popisania się swoją głęboką wiedzą historyczną. Umiał jednak okrucy jej rzucić z wdziękiem, obcym typowemu książkowemu molowi.

Danuska była poraz pierwszy w Krakowie, powaga Wawelu przemówiła do niej z tem większą siłą.

Oboje wędrowali ze skupieniem po salach świeżo odnowionego zamku i jego renesansowych krużgankach.

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

A to co?...

Ferdek i Merdek stoją na rogu. W pewnej chwili Ferdek zwraca się do przyjaciela:

— Widzisz tego frajera?... Od godziny szuka na chodniku złotówki...

— Skąd wiesz, że szuka złotówki?..

— Bo ją sam podniosłem przed kwadransami!

**

Kac, i Kotek. Kac czyta gazetę. W pewnej chwili powiada:

— Znowu nieznani sprawcy ogołocili całe mieszkanie... Straszne rzeczy!.. Niema dnia, żeby złodzieje gdzieś czegoś nie skradli.

— Tak, tak... — westchnął Kotek. — Najgorsze jest to, że kradną nie tylko złodzieje...

**

Cały świat się zbroił... Nawet republika San-Marino, licząca przeszło 5.000 mieszkańców nie chce pozostać w tyle.

Oto wiadomość, jaka ukazała się w jednym z pism:

— Rada Ministrów republiki San-Marino, rozpatrzywszy ogólną sytuację międzynarodową, a zwłaszcza kwestię zbrojeń wszystkich państw, postanowiła polecić naczelnemu wodzowi, aby oddał niezwłocznie działo do reperacji.

**

Antoś Pech znowu coś przeszkrobał. Tym razem sprawa przedstawiała się bardzo poważnie.

Antosiowi groziło co najmniej pięć lat więzienia. Udał się więc do adwokata, który wysłuchał go uważnie, wkońcu rzekł:

— Tak, wszystko jest piękne, tylko wolalbym, żeby pan miał alibi...

— Jaby też wolął, panie mecenasie — odparł Antoś. — Nie potrzebowałbym wtedy liczyć tylko na pana...

**

Czecz dzieje się w Grajdolku. Do jedynego w tym mieście hotelu zajeżdża pewien jegoś.

— Panie portjerze, czy ma pan jakiś wolny numer?..

— Owszem, proszę szanownego pana... Sto dwudziesty trzeci jest wolny...

— Ile macie pokoi w tym hotelu?..

— Dwa, proszę szanownego pana: — 122 i 123-ci..



Codzienna nowelka „Expressu”.

Tajemnicza nieznajoma

Ludwik Siter, kierownik paryskiej filii firmy Towden i Syn, której centrala mieściła się w Londynie, tego dnia dość późno udał się do biura.

Zmierzając szybkim krokiem w kierunku lokalu, w którym mieściło się przedsiębiorstwo, nagle zatrzymał się.

Przed jedną z wystaw sklepowych stała młoda, wytworna kobieta o tak wyjątkowej urodzie, że kochliwy Siter momentalnie stracił głowę.

— To chyba jakaś aktorka filmowa — pomyślał. — Przecież to prawdziwy cud!

Tajemnicza piękność szybko spostrzegła, że Siter zwrócił na nią uwagę. Uśmiechnęła się lekko.

Siter zdobył się na odwagę. Podszedł do niej.

— Jestem oczarowany — powiedział, uchylając kapelusza. — Pani wybacz, że osmieliłem się podejść. Pragnę tylko pani złożyć hołd.

— Pan jest paryżaninem, prawda? — odparła obserwując go z ciekawością. — Nie dziwię się, że pan umie prawie komplementy. To jest przecież specjalność Francuzów.

— A pani jest cudzoziemką? — Tak, mój panie.

Siter nie chciał wleceć o nic pytać. Teraz już był pewny, że nieznajoma jest aktorka filmowa. Została, prawdopodobnie, sprowadzona z zagranicy przez którąś z paryskich wytwórni. Być może pragnęła zachować incognito, by uniknąć owacy publiczności.

— Czy pani pozwoli, że ja odprowadzę? — odezwał się po chwili.

— Odprowadź mnie pan? — uśmiechnęła się. — A właściwie dokąd?

Skutki powodzi w Stanach Zjednoczonych



Powódź, która nawiedziła wschodnie połacie Stanów Zjednoczonych, wyrządziła nieobliczalne szkody. Na zdjęciu widzimy ruiny miasta Fitchburg w stanie Massachusetts.

Kob'ety-żyrafy



Do Londynu przybyła trupa kobiet z Burmy. Kobiety te odznaczają się niepomierne wydłużonymi szyjami, owiniętymi w dodatku obręczami, to też musiały zdjąć pokrywę z dachu samochodu, by umożliwić im jazdę.

KATASTROFALNY POŻAR W LONDYNIE.



W porcie londyńskim wybuchł straszliwy pożar w składach ryżu. 300 strażaków zajętych było przy akcji ratowniczej. Na zdjęciu widzimy fragment pożaru.



Król duński Chrystjan podczas pobytu na Lazurowym Brzegu spotkał się na jednej z codziennych przechodzek ze znanymi właścicielami Cyrku braćmi Amarami. Na zdjęciu naszym p. Amar przedstawia królowi swego wytresowanego lamparta.

przrzeknie mi, iż po południu znów się zobaczymy — odparł jej Siter.

— Spójrz pan, jaki wspaniały płaszcz — odezwała się niewiasta, wskazując na jeden z modeli, umieszczonych na wystawie.

— Istotnie, piękny płaszcz — potwierdził. — Chętniebym go pani zaoferował, gdyby...

— Gdyby co? — spytała, spoglądając mu zuchwale w oczy.

— Gdyby pani zrezygnowała ze wszystkich swoich spraw i została ze mną...

Nieznajoma milczała przez chwilę.

— Dobrze — szepnęła.

— Więc zostanie pani ze mną? — Tak.

Weszli do magazynu.

Płaszcz kosztował 15 tysięcy franków. Siter nie miał przy sobie tak znacznej sumy. Właściciel firmy znalazł jednak Sitera oddawna i wiedział, że Siter uiszcza należność.

Po dziesięciu minutach opuścili magazyn.

Niewiasta wyglądała w nowym płaszczu imponująco. Okrycie, które poprzednio nosiła, pozostawiła w sklepie, oświadczając, że przyśle po nie gońca.

— A teraz będziemy musieli się rozstać na kilka minut — powiedziała, gdy znalazła się z Siterem na ulicy.

— Dlaczego? — zawołał przerażony.

— Muszę załatwić pewną sprawę. Niech się pan nie obawia. Nie ucieknę! Proszę na mnie poczekać przed tym sklepem. Wrócę za parę minut — odparła mu.

Zatrzymała przejeżdżająca taksówkę. Nim Siter zdążył zaproponować, niewiasta szybko odjechała.

Upłynęło pół godziny.

Siter wciąż kręcił się przed sklepem.

— Oszukała mnie — doszedł do wniosku. — Straciłem 15 tysięcy franków. To chyba jest jakaś aferzysta.

Po pewnym czasie znów spojrzał na zegarek. Upłynęło czterdzieści minut.

Zagryzł wargi z wściekłości i poszedł do biura.

W tym samym czasie młoda niewiasta, którą była Mary Towden, pisała w hotelu list do swego męża, właściciela firmy londyńskiej.

List ten brzmiał następująco:

— Kochany Robercie!

Obiecywałam Ci, że w czasie mego pobytu w Paryżu zbadam dokładnie działalność naszej paryskiej filii. Siter, którego obdarzasz nieograniczonem zaufaniem, zawsze wydawał mi się niepewnym człowiekiem. Dziś rano, gdy szłam do biura, spotkałam go na ulicy. On, oczywiście, nie wiedział, że jestem Twoją żoną. Ja jednak pamiętałam go doskonale. W czasie jego zeszłorocznego pobytu w Londynie, gdy brał udział w konferencji, obserwowałam go z drugiego pokoju.

Siter podszedł do mnie na ulicy. Nie będę ci szczegółowo opisywała komicznych perypetyj. Skończyło się na tem, że... kupił mi płaszcz za 15 tysięcy franków.

Czy można mieć zaufanie do kierownika oddziału, który w godzinach pracy ugania się na ulicy za kobietami i kupuje tak kosztowne prezenty? Musisz jaknajszybciej osobiście przybyć do Paryża i zbadać działalność całego oddziału.

Twoja Mary.

Jak ustaliły szczegółowe badania, Siter od wielu miesięcy dokonywał cieżkich machinacji, które naraziły centralę londyńską na wielotysięczne straty.

Osadzono go w więzieniu. Dol.